

Stany Zjednoczone Europy z Turcją?

Projekt szefa SPD ustanowienia Stanów Zjednoczonych Europy poprał były poseł SPD, pochodzenia tureckiego, a obecnie doradca rządzącej Turcją AKP, Ozan Ceyhun.

Ceyhun napisał do prorządowego Daily Sabah, że „choć ci z antytureckim sentymentem nie widzą członkostwa Turcji w Europie jest to jedyny kraj, który może wypełnić lukę po Bexicie”. Nie chce on umniejszać roli Hiszpanii czy Polski, ale jego zdaniem tylko przyjęcie Turcji spowoduje, że projekt Stanów Zjednoczonych Europy się powiedzie.

Jego zdaniem przyszła wspólna unijna armia odniesie duże korzyści z przyjęcia Turcji

W 2015 roku jednak zachęcał do głosowania na siebie i partię AKP twierdząc, że wygrana opozycji uczni z Turcją niewolnika Stanów Zjednoczonych, Izraela i Niemiec. (j)

źródło: [Daily Sabah](#)

Niemcy się nie uczą

Piotr Ślusarczyk

Nasi zachodni sąsiedzi przygotowują się do wyborów parlamentarnych. Napięcia w polityce niemieckiej widoczne są gołym okiem.

Bój toczy się w zasadzie o utrzymanie status quo i przekonanie społeczeństwa, że mimo pewnych „błędów i wypaczeń” kierunek

polityki imigracyjnej należy z powodów humanitarnych utrzymać.

Kandydat socjaldemokratów Martin Schulz marzy o zajęciu fotela kanclerskiego, chcąc w kampanii wyborczej brnąć dalej w retorykę spod znaku „Damy radę”. Polityk przyznał, że ma zamiar wpisać na swoje sztandary hasła „solidarności” i „sprawiedliwości społecznej”. Jednocześnie powraca do pomysłu, zgłaszanego wcześniej przez komisję europejską. Chciałby karać finansowo te kraje, które nie chcą przyjmować imigrantów.



Anis Amri, imigrant z Tunezji, zamachowiec z Berlina

Schulz zarzuca m. in. Polsce, że traktuje Wspólnotę instrumentalnie. Bierze pieniądze z funduszy strukturalnych, a jednocześnie odmawia żyrowania masowej imigracji. Pamiętać należy, że przekaz ten skierowany jest w zasadzie do społeczeństwa niemieckiego. Formułując zarzuty pod adresem państw Grupy Wyszehradzkiej, zwolennicy ideologii multi-kulti mogą znaleźć kozła ofiarnego. My, humanitarne Niemcy, przyjmujemy uchodźców. Nasze społeczeństwo wydaje na ten cel miliony euro, musi zmagać się z niepokojami społecznymi oraz spadkiem poczucia bezpieczeństwa – zdają się mówić między wierszami socjaliści.



Austriaccy żołnierze wznoszą płot na granicy ze Słowenią

Politycy nad Sprewą zapominają jednak, że kraje takie, jak Polska, Słowacja, Czechy czy Węgry mają w zborowej świadomości zakodowaną konieczność obrony własnych granic i suwerenności. Kraje państw Europy Środkowej zbyt długo walczyły o wolność i przetrwanie kultury narodowej, żeby teraz chcieć rozpuścić własną tradycję w rzadkiej zupie wielkokulturowego społeczeństwa.

Przyjęcie przez Niemcy milionów muzułmanów ma być aktem skruchy, zbiorowym oczyszczeniem z traumy nazizmu i żywym

świadczeniem moralnej wyższości nad innymi.

Ponadto Niemcy są w stanie zapłacić wysoką cenę za wyleczenie się z kompleksu niechlubnej przeszłości. Dlaczego społeczeństwo niemieckie nadal popiera polityków, których działania przyczyniły się do znacznego wzrostu przestępczości, zagrożeń terrorystycznych i trwałej zmiany struktury społecznej? Mało tego, Niemcy wydali na działania związane z kryzysem migracyjnym ponad 21 miliardów euro.

Na to pytanie nie da się znaleźć w racjonalnej odpowiedzi. Wysokie koszty budżetowe, terroryzm, wzrost przestępczości i napięć społecznych – trudno to wszystko uznać za powód do dumy. W większości demokratycznych państw każdy polityk z takimi „sukcesami” mógłby liczyć na szczątkowe poparcie. Pokazuje to bardzo dobrze przykład francuskiego prezydenta, dla którego kolejne sondaże są w zasadzie kompromitujące.

Dlaczego więc Niemcy się nie uczą? Powody są przynajmniej trzy.

Po pierwsze, niemieckie korporacje widzą w imigrantach tanią siłę roboczą. Po drugie, w kulturze niemieckiej silnie obecne jest dążenie faustyczne, przejawiające się w zamiłowaniu do wielkich projektów – tym bardziej pociągających, im mniej możliwych. Po trzecie, w niemieckiej świadomości zakorzeniony jest silnie „kompleks holocaustu”. Przyjęcie przez Niemcy milionów muzułmanów ma być aktem skruchy, zbiorowym oczyszczeniem z traumy nazizmu i żywym świadectwem moralnej wyższości nad innymi.

Niemcy zapominają jednak, że inne kraje Zachodu nie muszą zabiegać o świadectwo moralności. Upór Merkel rodzi odwrotne skutki od zamierzonych. Niemiecki „imperializm etyczny” już teraz dzieli Europę. Dodatkowo wygrana Trumpa i jego ostatnie decyzje pokazują, że polityka otwartych drzwi przestała być dogmatem. Nowa strategia prezydenta USA – przy wszystkich kontrowersjach związanych z jego konkretnymi decyzjami – jest dla niemieckich elity politycznych niebezpieczna, uświadamia

bowiem światowej opinii publicznej, że w dzisiejszym zglobalizowanym świecie można otwarcie bronić własnych granic.

I to dla wielu Niemców jest nie do zniesienia. Oni przecież muszą udowodnić światu, że nie są rasistami. A świat powinien uznać ich moralne przywództwo.

Zamiast Angeli Merkel kanclerzem może zostać Martin Schulz

Martin Schulz (SPD), przewodniczący Parlamentu Europejskiego, zrównał się z popularnością z obecną kanclerz Angelą Merkel (CDU).

Martina Schulza poparło 57% ankietowanych w sondażu Deutschlandtrend, taki sam wynik uzyskała obecna kanclerz Niemiec. O Schulzu coraz częściej wspomina się jako o kandydacie lewicowej SPD na ministra spraw zagranicznych w koalicji z CDU, gdyby CDU utrzymało przewagę. Jeżeli jednak SPD formowałaby rząd, mógłby pokusić się o stanowisko szefa rządu. Lewica jednak nie podała jeszcze kontrkandydata dla nominowanej pora kolejny z rządu przez CDU Merkel.

Schulz podobnie jak Merkel był zwolennikiem otwarcia granic dla imigrantów oraz relokacji. W przeciwieństwie do niej, może z powodu tego, że nie piastował funkcji w niemieckiej federacji, bez ogródek krytykował kraje wysuwające obiekcje co do tego pomysłu. Groził także użyciem siły, by zmusić Grupę Wyszehradzką do przyjmowanie uchodźców zgodnie z unijnym rozdzielnikiem. (j)

Szef parlamentu UE Martin Schulz ulega tureckim żądaniom bezwizowego ruchu

Przewodniczący parlamentu europejskiego Martin Schulz podczas wizyty w Ankarze podkreślił, że UE chce zmian prawa antyterrorystycznego w Turcji, ale nie będzie to „deal breaker” jeżeli chodzi o zniesienie wiz dla Turków w Europie.

Turcja obstaje na stanowisku, że w świetle niedawnego nieudanego puczu nie może złagodzić swojego prawa antyterrorystycznego, a Unia, by utrzymać w mocy umowę o powstrzymaniu napływu uchodźców z Turcji zamierza ulec i wbrew wcześniejszym deklaracjom nie traktować obowiązku złagodzenia prawa jako istotnego czynnika w przyznaniu bezwizowego ruchu tureckim obywatelom.

Na Twitterze Schulz po przylocie do Ankary napisał, że „chce bezpośrednio przekazać przesłanie solidarności i wsparcia dla tureckiej demokracji”.

„Moja wizyta ma na celu oddanie hołdu wszystkim tureckim obywatelom, którzy wyszli na ulicę bronić demokracji w kraju”, powiedział przed wyjazdem.

W reakcji na nieudany pucz rząd AKP zwolnił dziesiątki tysięcy osób w tureckiej administracji, policji, wojsku, sądownictwie i edukacji, [zatrzymano 40 tysięcy osób](#), wobec czego rząd musi zwolnić z więzień podobną liczbę przestępców. Wcześniej rząd [przejmował media opozycji](#), aresztował dziennikarzy i rozpoczął

wojnę domową z mniejszością kurdyjską doprowadzając do opuszczenia domów od 300 tysięcy do 500 tysięcy osób, a teraz kontynuuje walkę z Kurdami na terenie Syrii.

Martin Schulz w Polsce zebrał bardzo negatywne opinie kontrowersyjnymi wypowiedziami w sporze o Trybunał Konstytucyjny. Przyrównał Polskę do „demokracji a’la Putin”. Schulz także groził „narzuceniem siłą” obowiązku przyjmowania uchodźców. (j)

źródło: [Deutsche Welle](#)